

35 w 2021 (327)

Od zastępów fikcyjnych do zastępów sprawnych w działaniu

Data publikacji: 20.08.2021 / Autor: Mateusz Chmielewski

Minął już rok od kiedy ponownie, po dwóch latach przerwy, zostałem drużynowym. Wcześniej pełniłem tę funkcję w swojej macierzystej drużynie przez 7 lat. Oddawałem granatowy sznur z poczuciem satysfakcji, ale i dużego zmęczenia materiału. Nie planowałem zbyt szybko wracać do roli, która coraz bardziej kolidowała z moim życiem rodzinnym i zawodowym, więc kiedy po niespełna dwóch latach instruktorka prowadząca zaprzyjaźnioną drużynę harcerską poprosiła mnie o rozmowę i przejęcie jej drużyny, zgodzenie się nie przyszło mi błyskawicznie i z ogromnym entuzjazmem. Szczególnie, gdy w głowie już wprawdzie podjąłem decyzję, ale jeszcze nie przekazałem jej nikomu, na etapie rozeznania sytuacji drużyny czułem obawy i ciężar wyzwania, które mnie czeka.

Ten rok pozwolił nam jednak w kilku sprawach przejść długą drogę, zakończoną dużym sukcesem. Oczywiście nie wszystko wyszło idealnie, w niektórych obszarach na ten sukces przyjdzie jeszcze poczekać, ale to czemu we wrześniu rok temu nadaliśmy najwyższy priorytet, już dziś możemy uznać za swój wspólny sukces.

Drogą do tego sukcesu chciałbym podzielić się z czytelnikami Azymutu. Drogą od zastępów istniejących tylko teoretycznie, do zastępów, na których opiera się praca całej drużyny.

Stan zastany

Jako nowy drużynowy, do tego spadochroniarz z innego środowiska, zupełnie obcy, chciałem zacząć budowanie relacji z nową drużyną od relacji z radą drużyny. Był jednak problem, bo kiedy zapytałem resztę kadry o to, kto pełni funkcję zastępowych to... nie bardzo potrafili mi odpowiedzieć.

Niby zastępy w drużynie były, jacyś zastępowi byli mianowani, ale:

- Zastępy w trakcie roku miały tylko jedną zbiórkę zastępu, bo zastępowi nie bardzo potrafili i chcieli je robić, więc po pierwszej temat się rozmył, a potem w pandemii to już w ogóle.
- Zastępy de facto pełnią rolę doraźnego podziału na zbiórkach drużyny.

- Niektórzy harcerze na zbiórki przychodzą na tyle w kratkę, że nawet nie wiedzą z kim są w zastępie.
- Składy zastępów mieszają się, często ktoś ze swojego zastępu jest sam, więc dołącza do innego.
- Składy zastępów na obozie nie są do końca tożsame z śródrocznymi i na obozie mianowani są nowi zastępowi. Co prawda na obozie faktycznie praca jest w pełni oparta na tych tymczasowych zastępach, ale nie wiadomo kto będzie zastępowym po powrocie i czy nie będzie jakiś większych zmian w składach zastępów.

Słowem podsumowania, system zastępowy w drużynie stał na niskim poziomie i reprezentował raczej zmarnowany potencjał. Wiele wskazuje jednak z moich doświadczeń na innych szczeblach organizacji, że ten rozczarowujący poziom w wielu szczepach i hufcach Związku Harcerstwa Polskiego jest niestety standardem. Tym bardziej wiedziałem, że trzeba szybko znaleźć wyjście z tej padaki.

Inauguracja roku

Na otrzymaną od przewodniczki listę maili rodziców wysłałem informacje o sobotnim rajdzie, którym rozpoczniemy rok harcerski. W treści zapisałem, że harcerze muszą porozumieć się przed sobotą i podzielić zadaniami. Każdy zastęp musi mieć ze sobą apteczkę i kompas, a do czwartku zastępowy musi wysłać mi informację kto z zastępu będzie.

Ten zabieg miał uczynić dwie rzeczy:

- a) Spodziewałem się, co najmniej kilku maili w stylu „Przepraszam Druhu, ale Kamil nie wie z kim jest w zastępie”. Reakcje miały pokazać skalę problemu i zdiagnozować sytuację.
- b) Pokazać, że od zastępów COŚ zależy, że istnieją i czasem muszą coś zrobić poza zbiórką, że zastęp powinien mieć ze sobą kontakt.

Dostałem np. wiadomość od harcerki, która jak zaznacza nie pełni roli zastępowej, ale ustaliła, że w sobotę będzie ich czwórka i podzieliła kto co weźmie. Dla mnie sprawa była prosta – dziewczyna właśnie została zastępową.

Finalnie na rajd zgłosiło się 5 zastępów, zaraportowano o kilku nieobecnych i ujawniło się kilka osób, które raczej nie należały do żadnego zastępu. Stan drużyny na podstawie aktywnej odpowiedzi – 27.

Podczas samego rajdu każdy zastęp otrzymywał zadania i wskazówki dotyczące trasy. Każdy samotnie bez towarzystwa kogoś z kadry drużyny, za to pod wodzą

zastępowego, pokonał w puszczy 16 km.

Po spotkaniu na polanie podsumowaliśmy ostatnie wydarzenie, a w drodze powrotnej na autobus do miasta zostałem z tyłu z zastępowymi, by zaprosić ich na pierwszą dla większości z nich nieobozową radę drużyny.

Dlaczego ten sposób zainaugurowania roku się sprawdził pod kątem zastępów? Bo bez jajenia się od początku postawił sprawy ponownie na nogach. Drużyna pracuje zastępami. Tam gdzie nie było to wystarczająco jasne, udało się wyłonić zastępowych – nie tytularnych, czy mianowanych, ale takich, którzy w swoich zastępach jako pierwsi wychodzą z inicjatywą i potrafią ogarnąć zastęp – założyć chat grupowy na messendźerze, albo zarządzić szybkie spotkanie na szkolnej przerwie. Jeśli harcerz jest gotowy wejść w buty lidera i robi to na tyle skutecznie, że zastęp go w tej roli akceptuje, to jest najlepszym materiałem na zastępowego i już.

Rodzice

Obawiałem się nieco reakcji rodziców na nowe porządki, bo nie miałem pewności na ile ktokolwiek wcześniej wyjaśnił im faktycznie specyfikę metody harcerskiej. Dlatego postanowiłem ich poinformować maksymalnie otwarcie i szczegółowo jak i dlaczego będzie wyglądała praca naszej drużyny. Wyjaśniłem im rolę pracy zastępami i wagę roli zastępowego, wyjaśniłem dlaczego metodycznie praca skupiona w zastępie jest bardziej skuteczna. Tu ogromnym sojusznikiem harcerstwa okazała się paradoksalnie pandemia. Jeśli ktoś nie był na tym etapie przekonany, ostatecznym nienegocjowalnym argumentem były obowiązujące obostrzenia sanitarne.

Poprosiłem też rodziców, aby od dziś nie przekazywali swoim dzieciom żadnych informacji odnośnie życia drużyny. Ustaliłem, że te informacje, są dla nich, na wypadek gdyby to im dziecko zapomniało powiedzieć o czymś ważnym, natomiast harcerze informacje mają otrzymywać od zastępowych. Obawiałem się, że będą zdarzały się sytuacje, że zastępowy da ciała i nie powie komuś np. o sobotniej zbiórce – ale mówi się trudno. Uznałem, że to bardziej wartościowe, aby raz miała miejsce taka sytuacja, po której ktoś do zastępowego będzie miał pretensje i się je w zastępie, może z moją pomocą, wyjaśni i wyciągnie wnioski, niż asekuranctwo i przenoszenie odpowiedzialności na rodziców. Najwyżej, ktoś post factum się dowie, że nie poszedł na fajną zbiórkę – bywają gorsze rzeczy.

System

Wiedziałem dobrze, z czego wynikał dotychczasowy problem zbiórek zastępów. Często drużynowi zakładają – błędnie – że dobra zbiórka zastępu spełnia te same kryteria, co zbiórka drużyny, tylko prowadzi ją zastępowy. W wielu drużynach, z

którymi się spotykałem, proces wdrażania zbiorów zastępu wyglądał z grubsza tak, że zastępowy dostawał informacje, kiedy prowadzi zbiorę i miał opracować jej cele (i to takie pośrednie i wychowawcze – nie, że zbudujemy budkę lęgową, tylko zbudujemy budkę lęgową by pogłębiać więź z przyrodą i podnieść własną sprawność manualną) i napisać dokładny konspekt. To droga donikąd! Prowadzenie zastępu musi być przygodą, musi być w nim miejsce na spontaniczność. Zastępowy powinien czuć się wodzem kompanii poszukiwaczy przygód, a nie nauczycielem.

W swojej drużynie przyjąłem sugerowany kiedyś przez Szwejka w jednym z artykułów na Pobudce model ciągłego turnieju zastępów, bo wiedziałem, że na początek, aby zbiórki zastępów weszły w krew, trzeba im nadać oczywisty i maksymalnie praktyczny wymiar – zbiórka zastępu jest po to, żeby coś konkretnego na niej zrobić.

W tym modelu zbiórki zastępów służą temu, żeby zastęp przygotował się do gry na zbiorze drużyny. Po zainaugurowaniu tematu np. terenoznawstwa, na radzie drużyny każdy zastępowy wymyślał zadanie na turniej zastępów. One były dla zastępowych od razu jawne i wiedzieli, do jakich zadań muszą przygotować swój zastęp. Ostatnie zadanie planowała kadra drużyny i ono było z kolei niespodzianką dla każdego zastępu – wszystkie zastępy miały równie trudno się do niego przygotować, więc było 5 wiadomych i jedna niewiadoma.

Udało nam się zrealizować tylko miesiąc pracy tym systemem, bo chwilę później Warszawa weszła do czerwonej strefy. Dalej staraliśmy się jednak, żeby zbiórki zastępów służyły czemuś konkretnemu.

Przykład może stanowić zbiórka wigilijna naszego środowiska, którą przygotowywały zastępy. Zbiórka zastępu nie była na siłę, bo na niej zastęp przygotował dla wszystkich quiz o świątecznych zwyczajach z różnych stron świata.

Z czasem zadania zaczęły być coraz bardziej ogólne i stwarzające więcej przestrzeni dla inicjatywy samych zastępów, aż od pewnego momentu niektóre z nich zaczęły realizować zupełnie własne pomysły. Gdy harcerze dostali zadanie, aby z okazji Dnia Myśli Braterskiej zrobić coś (kartkę, filmik, piosenkę whatever) dla zastępu rówieśników z jakiejś innej drużyny, to okazało się, że jeden z zastępów już miesiąc wcześniej z własnej inicjatywy zaplanował wspólny kominek z harcerkami z ZHR-u.

Obóz jako wspólna przygoda

Gdy tylko można było w trakcie roku robić rzeczy na żywo, staraliśmy się maksymalnie korzystać z możliwości – cały czas stawiając na program jak najbardziej leśny i outdoorowy. Dopiero w czerwcu była pierwsza zbiórka, na której weszliśmy pod dach – bo było to przygotowywanie sprzętu na obóz.

Do tej pory było zwykle tak, że do końca roku realizowano w drużynie program „śródroczny”, a w przygotowania do obozu angażowano tylko tych, którzy na obóz jadą. Jeśli ktoś nie jechał, to od okolic maja nie angażował się już w część wspólnej pracy – konserwację sprzętu, planowanie życia obozowego itd. Te rzeczy działały się poza zbiórkami, jako jakiś dodatek dla jadących.

Tu poza pracą wykonaną z rodzicami, aby maksymalnie podnieść frekwencję, postawiliśmy też na większy niż zwykle element tożsamości zastępów. Każdy zastęp kupował własny sprzęt pionierski, oznaczał go i konserwował. Jeszcze przed obozem zaczęliśmy faktyczne przygotowania do obozu i świadomie zignorowaliśmy fakt, że niektóre osoby mogą na niego nie pojechać. To nie znaczy, że nie są członkami zastępów, które szykują się do obozu i nie mają dbać o sprzęt drużyny i swojego zastępu.

Przeczytaj także: [Czy toporek jest narzędziem wychowawczym?](#)

Finalnie na obóz pojechało 5 zastępów, bez zamieszkań w składach. Z różnych względów na obóz nie pojechały tylko 4 osoby, w tym 3 wiem, że pojechałyby gdyby tylko mogły. Czuły, że omija je ważne wspólne wydarzenie. O to chodziło.

Harcerze odruchowo chcieli wybierać obozowych zastępowych, ale po mojej sugestii, że zastępowego można zawsze zmienić jak jest taka potrzeba, ale nie warto tego robić dla zasady, gdy wszystko jest okej, żaden z zastępów nie zdecydował się na dokonanie zmian. W wielu wypadkach to wybieranie obozowego zastępowego pewnie i tak skończyłoby się wybraniem ponownie tej samej osoby, więc zrezygnowanie z tego elementu jest bardziej symboliczne. Podobnie zabrakło rozkazów mianujących zastępowych i powołujących zastępy, ciężko powołać zastęp, który przecież już od roku istnieje i ma się dobrze.

Teraz w przededniu nowego roku szkolnego nie martwię się już, czy moi harcerze wiedzą w jakich są zastępach. Mam 4 zastępy (piąty w całości dołączy do wędrowników) żyte, zgrane i zmotywowane do działania wspólną obozową przygodą.

Mateusz Chmielewski

Harc mistrz, mąż harcmistrzyni. Był szczepowym, przewodniczącym rady chorągwi i członkiem Rady Naczelnej ZHP, ale przede wszystkim przez prawie 12 lat prowadził drużynę – najpierw harcerską, później wędrowniczą. Pragnie Żoliborza od morza do morza.